

# GŁOS OBYWATELA

GAZETA POLITYCZNA, SPOŁECZNA, NAUKOWA, LITERACKA I SPORTOWA.

Redakcja i Administracja:  
Rynek Kościuszki № 9, telefon № 10-06.

Telefony Redakcji: {  
dzienne — 10-06,  
nocny — 4-04.

Konto w P. K. O. 66999.

Filje: w Łomży, Wołkowysku,  
Grodnie i Suwałkach.

Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 14-15;  
telefon № 10-06 dodatkowy.  
Administracja czynna od godziny 9-15 od 17-20.  
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

## O skarby narodowe

Kto spojrzy na zbiorowisko młodzieży szkolnej, ten nie spostrzeżę w pierwszej chwili różnic indywidualnych, cechujących każdą poszczególną jednostkę. Po pewnym czasie zaczynają się zarysowywać odrębności fizyczne: blade lub rumiane twarzyczki, rozrosła lub wąta budowa ciała. A później widzimy starczy lub dziecięcy wyraz oczu, nieśmiałość lub pewność ruchów, cierpkie wykrzywienie ust lub radosny uśmiech.

Dla ludzi, którzy obojętnie przechodzą koło młodzieży, te obserwacje są wystarczające, ale obowiązkiem szkoły jest sięgnąć głębiej w duszę dziecka.

Burzliwa fala przepływa przez duszę młodzieży, skupionej w klasie. Fala myśli w zarodku, bogactwa uczuć i pryncypów, spostrzeżeń, prawdziwych lub błędnych pojęć, nieporozumień z życiem i ludźmi, zamilowań i zainteresowań. Wtedy zaś nauczyciel musi umieć czytać w tej żywej księdze, której karty nasuwają mu się codziennie przed oczyma podczas lekcji czy poza nią.

Jakąż krzywdę można wyrządzić dziecku naginając jego indywidualność do szarych przeciętnych jednostek! Przecież nie tłumienie, ale właśnie budzenie indywidualnych wartości twórczych w dziecku czy w uczniu jest jednym z największych zadań szkoły. Czasem szkoła jest tym jednym ośrodkiem, gdzie te wartości mogą się rozwinąć, gdyż środowisko domowe nie zawsze posiada zrozumienie dla potrzeby ich rozwoju, a często grają tu również rolę względy materialne, nie pozwalające rodzicom na należyte kształcenie, zdolności dziecka. Nikt nie chce wtedy w to wniknąć, a jest to przecież marnowaniem największych skarbow narodowych. Jedynie szkoła występuje wówczas w obronie dziecka, jako cząstki narodu i jego przyszłości.

\* Stosunkowo łatwiej jest jeszcze dziecku miejskiemu rozwinąć swe zdolności i zamilowania wbrew uprzedzeniom środowiska. Ale stokrót trudniej przełamać przeszkołę, tej dzieciom wsi, które po ukończeniu szkół powszechnych mają przeważnie zamkniętą drogę dla rozwoju swoich talentów. Co czynić ma nauczycielstwo? Czy może temu zaradzić, będąc samo zubożałym, — gdzie bogaty włościanin we wsi nie posiada dostatecznego szacunku dla nauczycielki, bo jest uboga? Czy mały wiejski chłopiec znajdzie w niej pomoc, gdy przemawia za nim do nieustępliwego ojca? Nie, ta droga zawodzi. Wielką i doniosłą pracę spełni więc nauczycielstwo już wówczas, gdy zechce wniknąć w indywidualność młodzieży i badać i popie-

## W Anglii o Polsce

London 20.II (PAT). Niezmiernie poczytny dziennik „Daily Telegraph” w jednym z ostatnich numerów poświęca całą stronę numeru Polsce. Autor artykułu zwraca uwagę na ogromny rozwój Polski po wojnie. Wzrostu pędzący się trudności. Port w Gdyni może służyć za przykład żywotności, dobrej organizacji i dążenia do dorównania Europie w możliwie najkrótszym czasie. Następnie autor podkreśla znaczenie położenia Polski na skrzyżowaniu dróg z za-

chodu na wschód i od morza Bałtyckiego aż do Czarnego.

Znaczna część numeru poświęcona jest szczegółowemu omówieniu przemysłu polskiego, podkreślając jego dzwignięcie się po wojnie. W zakończeniu artykułu autor zaznacza, jak ciekawym krajem jest Polska dla turystów, których całe setki z zagranicy udaje się do Polski i do źródeł leśnicznych. Artykuł zakończony jest widokami Warszawy oraz ogłoszeniem szeregu polskich firm.

## Ku czci Pułaskiego

Nowy Jork 20.II (PAT). Prasa polska donosi, że Ignacy Werwiński, przewodniczący Federacji b. żołnierzy i komisji dla obchodu rocznicy Pułaskiego, otrzymał od rad miejskich 16 miast amerykańskich zawiadomie-

nie, iż miasta te uchwałyły rezolucję, żądającą od kongresu wydania ustawy o ustanowieniu dnia 11 października każdego roku jako święta imienia Pułaskiego.

## Byrd ocalony

London 20.II (PAT). Reuter donosi z New-Yorku, że parowiec żywnościowy „City of New-York” dotarł do miejsca wśród gór lodowych, z którego ekspedycja antarktyczna Byrda wezwała pomocy. „City of New-York” przybył prawie w momencie krytycznym i zabrał na swój pokład Byrda, członków jego wyprawy, psy, samolot, ładunek, sprzęt naukowy

raz jej uzdolnienia. Reszta jednak należy do społeczeństwa. Nauczyciel, za którym stanie na wsi ksiądz, lekarz, obywatel ziemski — będzie miał większą śmiałość działania i pewną sankcję społeczną, która mu pozwoli na rozłożenie opieki nad małym utalentowanym człowieczkiem.

Czyż nie jest rzeczą dziwną, że w czasach dzisiejszych o wiele łatwiej znaleźć drogę dla wykazania swych uzdolnień fizycznych, niż umysłowych i duchowych? Chłopiec, odznaczający się zwinnością i siłą, może, należąc do harcerstwa, odbyć kształcącą podróż do Londynu. Ale dziecko o wybitnych uzdolnieniach artystycznych ze wsi Dziarnisz pod Chocholowem nie mogło kształcić się w szkole przemysłowej w Zakopanem.

Są to wyraźne anomalie dzisiejszego sposobu myślenia w społeczeństwie.

Rozwiązanie tego zagadnienia leżeć mogłoby w tworzeniu na prowincji komitetów obywatelskich, które obejmowałyby pod swój dozor pewną ilość szkół miejskich i wiejskich, dalej, które popierałyby uzdolnioną młodzież po ukończeniu szkół powszechnych czy gimnazjów, — wreszcie terowałyby jej drogę w porozumieniu z nauczycielstwem, wchodzącą oczywiście również w skład komitetów. Byłoby to niezmiernie wdzięczne pole pracy dla inteligencji skupionej na prowincji, wielka zasługa dla kultury narodowej.

## Przed świętem MOWY OJCZYSTEJ

Komitet obchodu 25-lecia walki o szkołę polską — pod protektorem P. Prezydenta Rzplitej prof. Ign. Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego i Ks. Prymasa Kardynała Hłonda, wydał następującą odezwę:

Dziewiętnastego lutego 1930 r. mijają dwadzieścia pięć lat od czasu gdy na wielkim wiecu w Muzeum Rolnictwa i Przemysłu, przedstawiciele rodziców i nauczycielstwa polskiego, zebrani w liczbie 1500 osób, rzucili w twarz kuratorów i Szwarzowi żądanie szkoły polskiej.

Dziewiętnasty luty — to początek akcji strajkowej, którą zakończyć miało w dniu 3 października otwarcie pierwszej szkoły polskiej.

Wraz z dniem dziewiętnastego lutego więc wszyscy, komu droga ojczyzna mowa: rodzice, nauczyciele i młodzież, uczestnicy domowych prac oświatowych i obecni ich pionierzy — staną do siedmiomiesięcznej pracy tak wyjątej i tak ofiarnej, jak Ci przed nami przed czterdzięciami.

Trzeciego października będzie miał miejsce w Warszawie wielki zjazd, który obesia przez swe delegacje zjazdów prowincjonalnych, poświęcony obchodowi rocznicy powstania polskiego szkolnictwa prywatnego w Królestwie.

Komitet obchodu, pamiętający, że w obcow mowy ojczyznej ciałą na wolnym narodzie w równie silnym stopniu jak na nim ciążyły w niewoli, otwiera w dniu dziewiętnastego lutego zbiórkę ogólnonarodową na rzecz szkolnictwa polskich, mniejszości poza granicami kraju.

Siedem milionów Polaków „bytuje poza granicami Ojczyzny. Dziecinna ręce wyciągają się do was z błaganiem o polską książkę, o światło polskiej mowy.

Pod pałepem własnego domu, mieszkający — pamiętajcie, że za jego oknami w szarudze są bracia wsi.

Na ładzie Państwa własnego a-siadał — czy nie słyszycie jak wrogle żywiły na obcej bezdni o polskie pierśi bija.

Wzywamy was pracy w imię ich potrzeb i w imię ich potrzeby duchownej dzieci waszych: w szarości dnia szkolnego, czują dobro szkoły ojczyznej, jak nie czują powietrza wokoło siebie zdrowy człowiek.

Przez siedem miesięcy, które nas dziela od zjazdu, niech się odbędzie szereg zjazdów polskich, niech powalną lokalne komitety zbiórki na szkoły polskie na obczyźnie, niech r. 1930 będzie świętem mowy ojczyznej.

Komitet obchodu 25-lecia szkolnictwa polskiego mieści się w Min. Oświaty. Tam też należy zwracać się po wszelkie wyjaśnienia piśmienne lub ustne. (Bagatela 12, II piętro, tel. 52-59, od godz. 17-jej do 19-jej).

Wielki dramat romantyczny

## SEN O MIŁOŚCI

Dramat rozstania i les, spełkai i uśmiechów

W relach głównych  
MILSASTER  
JOAN CRAWFORD

Początek o g.  
8:30, 8:20, 10:15

CENY 125  
OD 25 ZŁ.

Ponadto  
PRECZ O OPIEKUNAMI  
wesola komedia



## Z DNIA I NOCY...

**Przed Pasażem Prohibicji**

Tak powinien się nazywać sympatyczny pasaż

Zdumiał się niepomierne p. Chwiedź, znany zwolennik prohibicji i atleta, który przed kilku dniami zwalczył awanturczą kompanię na ulicy Łomżyńskiej, gdy ujrzał znanego zwolennika alkoholu, p. Konstantego Zacharko, ul. Fabryczna 73, odpoczywającego w ryzostoku na Rynku Kościuszki przed pasażem Grosmana.

P. Chwiedź przeciągnął bicepsy, poprawił czepkę, schylił się nad p. Zacharko i zapytał ze współczuciem:

— Co jest, panie Zacharko, kto pana tak zagawala?

— Wszystko w porządku, wladzo, odpoczywamy—odrzekł tegi pijus.

Przy pomocy przechodniów wsadzono p. Konstantego w dorozkę i odwieziono początkowo do szpitala, gdyż ululany przyjemnieczek miał dobrze zakrwawioną głowiznę.

Dr. Fiedorowicz obmył główkę jak się patrzy, nałożył bandaży i p. Zacharko odjechał z p. Chwiedziem do domu.

W drodze rzewnie opowiedział swą historję.

Po kilku większych chciał się napić piwa. Wiedziony instynktem chciał trafić do piwiarni p. Maszy Chandowskiej, lecz przewrotny bażek Bachus przewrócił alkoholika na schodach. Zlatując ze schodów, oparł się aż w ryzostoku.

Rozczulająca była chwila, gdy na spotkanie małżonka wysłała pani Zacharko.

Roniąc łzy żalu zaniosła męża przy pomocy wierzniogo p. Chwiedzia do łóżka, ułożyła wygodnie i otuliła koldrą.

Pan Chwiedź, po spełnieniu samarytańskiego obowiązku, zegnany przez wdzięczną p. Zacharko, udał się do domu.

**Radio-program**

Warszawa 1411, 7 m

Piątek 21-11.

11.55—12.05. Sygnal czasu. 12.05—13.10. Muż. z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 13.20—15.00. Przerwa. 15.00. Kom. gospod. 15.20. Prześlad wydanictwa periodycznych, art. om. prof. Henryk Mościcki. 15.45. Kącik krótkofalowy. Kom. Polskiego Klubu Radiolubowców. 16.15—17.15. Muż. z płyt gramof. 17.45. Muż. taneczna w wyk. ork. teatru „Qui-pro-que“ pod dyr. Węsbiego. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Głedza roln. 19.25—19.40. Płyty gramof. 19.40—19.50. Kom. P. A. T. 19.58—20.00. Sygnal czasu w Warsz. Obs. Ast. 20.00. Odczyt. progr. na dzień nast. 20.05. Pogad. muz. — wygl. p. Karol Strömenger. 20.15. Kenc. symf. z Filharm. Warsz. Wykonawcy: Ork. filharm., Gęrg Kuleskampff-Fost (ast.), i Kazimiera Wilkemska (wioloncz.). Po transm. Kom. meteor. polic. sport. P. A. T. oraz transm. ze stac. zagran.

Sobota 22-11.

11.55—12.05. Sygnal czasu. 12.05—13.10. Muż. z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.40. Kom. gospod. 16.15. Kącik art. „L. S. G.“. Wygl. p. Marij M. Zelewskiej, art. Teatr. Pol. i Mielęgo. 16.15—17.15. Muż. z płyt gramof. 17.15. „Skryzka poczt.“ — koresp. bies. om. dr. Marjan Stępowski. 17.45. Transm. z Krak. Aud. dla dzieci Część I: Izabela Pogadanka ilust. śpiewem p. t. „Wasi dziecka Duńskiego“. Część II: g. Słuchowski p. t. „Starość w szkole“. pldra M. Mossocowce. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Centr. Tew. Org. i Kólek Roln. da swych członków i ogółu rolnik. 19.25—19.40. Płyty gramof. 19.40—19.50. Kom. P. A. T. 19.58—20.00. Sygnal czasu w Warsz. Obs. Ast. 20.00. Feljton p. t. „Kobieta najpiękniejsza“ — wygl. p. Jan Piotrowski. 20.15. Muż. lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota, Kazimiera Horbowaka (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 21.15. Feljton p. t. „W gabinecie Komisarza Policji“ — wygl. p. J. St. Mar. Po feljtonie kom. meteor. i polic. 21.30—23.30. Transm. z Teatr. „Wesely Wiedzór“ (Chłodna 19). Rewja p. t. „Wes mnie“ — s. udu. Bukojemskiej, Herten, Krauszewskiej, Zembianki, Renigana, Horskigo, Heinricha, Koszowskiego. Lelivy i Sowińskiego. Ork. tangistów pod kier. Z. Karasińskiego. W przerwie kom.

**Okropny zamach samobójczy staruszki.**

W dniu wczorajszym po południu mieszkańcy Białostoczańskiej i sąsiednich ulic wstrząśnięci zostali okropnym samobójstwem 62-letniej staruszki Goidy Pawłowickiej, zamieszkałej przy ulicy Białostoczańskiej № 14.

Pawłowicka znajdując się w bardzo ciężkich warunkach z braku środków do życia, skorzystała z nieobecności domowników, oblała się naftą i podpaliła. Nieszczęśliwa przedstawiła wkrótce żywy słup ognia. Zaalarmowani przerażliwymi jękami domownicy wpadli do mieszkania i ogień stłumili.

Przybyła natychmiast karetka pogotowia „Linax-Hacedek“ odwiezła Pawłowicką z opalonymi włosami, okropnie poparzoną na całym ciele, w stanie beznadziejnym do szpitala żydowskiego, gdzie dogorywa.

**Pod kołami pociągu****znalazła ucieczkę od życia**

Zamieszkała przy rodzinie Felicia Osowicka (ul. Żytnia 4) wyjechała przed dwoma dniami w niewiadomym kierunku.

W dniu wczorajszym zawiadomiono z Sokółki rodzinie, że Osowicka rzuciła się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki denatki odwieziono do kostnicy przy szpitalu w Sokółce. Przyczyny samobójstwa nie udało się ustalić. Osowicka w ostatnim czasie cierpiała na rozstrój nerwów i kilkakrotnie przed domownikami uskarżała się na niechęć do życia.

**Na „pasówkę“**

Do mieszkania p. Wajsbęrga Samuela (ul. Berdyczowska 7) dostali się na tak zwana „pasówkę“ (otwarcie drzwi dorobionym kluczem) niewykrzyci dotychczas złodzieje i skradli bieliznę, wartości 500 złotych.

**Zuchwała kradzież.**

Wśród dnia, w czasie największego ruchu, w domu przy ulicy Sukieńskiej № 1, nieuwijawieni dotychczas złodziejzaskowie wygniełli szubę w mieszkaniu p. Wojtulewica Michała i skradli z mieszkania 55 złotych bilonem.

**KINO POLONJA**

D z i s

**Grobowiec Miłości**

wschodni dramet w 14 aktach.

W rolach głównych

Pawel Wegener

Pawel Richter

Marcela Albani

**Miodowe miesiące z przeszkodami**

Graniasta krówka i wyprawa wróciły jednak do państwa Alfonsostwo

Wesola bawiła się brać szlachecka w Zęsciankach na huczmem weselisku urodzonej WP. Kazimieri Gołobowskiej z p. Alfonssem Zmojdzinem z Białegostoku (ul. Zambrowska 23).

Bo też nielada umiłowanie złączyło imościankę z panem Alfonssem, który za urodziwą panną rozkochanem ośmiem oddawna już wodził, gdy w dniu kiermaszowe z mamą i papą do ardu przybywała.

A było na kogo patrzeć Białogłowa w całej okolicy za najpiękniejszą śnać uważaną być mogła. Liczko, zda się, jak kointerfekt przez zamkniętego mistrza malowany, zaiste piękny widok czyniło, tak, że nie jeden gruchny kawaler, a czasem nawet i chudo-pacholek na ulicy stawał, ciekawością wiedzion, by się ślicznościom nadziwować.

Pan Alfons despektu urodzonym WP. Gołobowskiem swem wejściem w rodzinie nie czynił bo sam, choć z chudopacholskiego stanu pochodzący, za dorodne i statecznego młodziana był przez okoliczną brać szarackową mile uważan.

Na uccie weselnej, po błogosławieństwie rodziców obojga i udzieleniu ślubu przez miejscowego plebana, gdy kuligiem z młodą parą przed ganek zejchano, zapanowała radość i ochota wielka.

Zydowiny z pobliskiego grodu z basetlą, harmoniją, klarynetem i piszczałkami sprowadzone, dzwinnie misterne sztuki gębami na instrumentach czyniły, wydymając policki i ślępiami zgola ucciesnie przewracając.

Pito w miare, by likworami, co je jeszcze s. p. dziedau na ślub imościanki gotował, humorów śnadnie nie poposawać i do okazji, stan szlachecki posponujacel, nie dopuścić.

Widy wiadomo ludziom konduty każdej, że gdy ochota wielka na widok cudzego szczęścia w sercach zapanuje, to radby człek radować się bez miary.

Kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami—wykrzykiwali družbowie, kawalerowie grzechni, co wdziecznym uchem zaplenione dziewki, przyjął z panną młodą wiodąc, słuchaly.

A już naprawdę ochota do szczytu doszła, jak starsi panowie holubce, na swój wiek nie baczac, wybijac poczęli.

Po staropolskiem „Kochajmy się“ przepięknie zabawę zakończono, poczem dobrana para błogosławieństwami przez obecnych zegnana, do nóg rodzicowi i matce padszy, obrazami, lożem, krówką graniastą i kufrem z wszelakim dobrem obdarzona, na swoje gospodarstwo odjechała.

Lecz krótkiem czasem szczęście bywa, szczególnie gdy złość i zawiść ludzka człek przesładowac zęzną. Tak było też i z młodem państwem Zmojdzinem. Jakiś człek złośliwy teściów zbuntował, że jako p. Alfons kondycji niedostojnej, posagu nie jest godzien i krówka z lożem pod dach rodzicielski powrócić ma.

Tak się i stało.

Stara jeźmość w ambicjach źle lechtana z przyjaciele, urodzonym panem Franciszkiem Gołobowskiem i kompaniami, do mieszkania pod nieobecność młodych zamarska maszyną bez konia zjechała, i krówkę z lożem zabrawszy, jeszcze nieprzystojne słowa na córkę i zięcia rzuciła.

Po takiej zniewadze, stanowi swej biślogłowy nieprzyrodzonej, udał się pan Alfons na kordygarde, komisarjatem zwana, gdzie w grzeczny sposób oficerowiy swe bóle wywyszczywszy, poszanowania praw synowskich i pomocy żęądał.

Oficer, na niedole ludzką człek wyrozumiały, dyshonor państwu Zmojdzinom uczyniowy w aktach opisać kazował, jako również dwu pacholców miejskich z ruszniciami do spraw ców niecnego zajazdu poslawszy, krówkę graniastą i loże małżeńskie wrócić zędsponował.

Dziś młoda para w spokoju już rodzicielskiego dobra zęywa, wszystko zło przez rodzicielkę uczynione darowawszy.

**PRENUMERUJECIE**

„GŁOS OBYWATELA“

**Ciekawe wykopaliska**

w Egipcie i w Palestynie.

Dwie ekspedycje, bawiacie obecnie na Bliskim Wschodzie, mogą się poszczycić ciekawymi rezultatami swych prac wykopaliskowych.

Jedna z nich, pod przewodnictwem sir Charlesa Marstona pracuje w pobliżu Jerozolim. Odkopala ona w o-kalicach biblijnego Jerycha, po którym dziś, naturalnie, niema już nawet śladu, jakiś wież, pochodzącą z czasów okresu bronzowego.

Wieża ta była prawdopodobnie jednym z ważniejszych obiektów całego systemu obronnego, a jak dowodzą pozostałe obok niej ślady ruin, sploneła w wielkim pożarze.

Drugiej ekspedycji, pracującej w Egipcie, w pobliżu słynnego Sfinksu, udało się odkryć jeden z najstarszych grobowców egipskich. Jak mówią napisy na nim, jest to grobowiec jakiegoś wysokiego kapłana, który podczas rządów trzeciej dynastji faraonów, żył około 2730 lat przed Chrystusem.

Grobowiec jest zbudowany w postaci świątyni. Prowadzi do niego wejście 30 metr. długie. Wejście rozgałęzia się na trzy korytarze, prowadzące do trzech wielkich sal. Dalej znajduje 80 maleńkich sal i 30 labiryntowych przejść.

Ekspedycja znalazła w tych podziemiach 45 posagów i masę przedmiotów sztuki staroegipskiej. Nie znaleziono dotychczas mumji kapłana. Prawdopodobnie będzie ona w tamtym miejscu, gdzie skryte są skarby przetrzone, a więc w bardzo trudnym odkrycia.

„MODERN“ Dziś Premjera 6 30 8 30 10 30 Ceny od Zł. 1<sup>25</sup>

Monumentalny film wytwórni włoskiej

**JUDYTA i HOLOFERNES**

Potężny dramet na tle miłości i nienawiści kobiety starożytnej i kobiety współczesnej

Kuszaco piękna w rol. główn. Osobienie meńskości

IJA RUSKAJA — BARTOLOMEO PAGANO

2 EPOKI: starożytna i nowoczesna w jednym programie.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domów, lub przesyłką pocztową — 4 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowej wysokości, przed tekstem,—70 gr.; w tekście—80 gr.; za tekstem—25 gr.; kronika reklamowa, komunikaty—1 zł. za wiersz redakcyjny; drobne—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne—50 proc. drożej z zastrzeżeniem miejsca — 25 proc. drożej. Nekrologi 50 proc. taniej, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki.

Układ ogłoszeń przed tekstem 4<sup>o</sup> lamowy, za tekstem 8<sup>o</sup> lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.